

REFLE

biblioteka narodowa
w Warszawie30
GROSZY

NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

* Wychodzi w każdą sobotę. *

Echa białostockie.

Wojewódzki bal reprezentacyjny.

Celem dopomożenia Komitetowi budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w w zebraniu potrzebnych funduszy — p. Wojewodzina Aleksandra Paślowska wystąpiła z inicjatywą urządzenia w marcu br. Wojewódzkiego Balu Reprezentacyjnego.

Poniedziałek, dn. 21 bm., o godzinie 5 ppł., odbędzie się w dużej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego organizacyjne posiedzenie komitetu balu. Data balu ustalona będzie prawdopodobnie na 2 marca br.

Wielka zabawa karnawałowa „Rodziny Wojskowej”.

Z okazji dziesięciolecia istnienia Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” koło w Białymstoku urządza w dniu 2 lutego br. w lokalu Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego (Sienkiewicza 1) wielką zabawę karnawałową, z której dochód przeznacza na najbiedniejszą ludność m. Białegostoku.

Wstęp ściśle za zaproszeniami.
Początek o godz. 8 wiecz.

Konkurs na stanowisko wice-prezydenta miasta Białegostoku.

Posiedzenie komisji konkursowej dla rozstrzygnięcia sprawy wice-prezydenta miasta Białegostoku odbędzie się — w związku z obecnymi pracami nad budżetem — dopiero w pierwszych dniach lutego.

Na stanowisko to zgłosiło się 18 kandydatów.

Nowe fabryki włókiennicze.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie mają być uruchomione w Białymstoku dwie nowe fabryki włókiennicze.

Jedna z nich powstać ma prawdopodobnie w budynku pofabrycznym Flackerta na Wysokim-

Stoczku, gdzie zainstalowana będzie większa ilość warsztatów tkackich.

Informują nas również, że tutaj firma włókiennicza A.D. Szpiro uruchomić ma wkrótce tkalnię i przędzalnię w budynku fabryki Nowika na ul. Mickiewicza, gdzie zostanie zatrudniona większa ilość robotników.

Zjazd wojewódzki Polskiego Tow.

Krajoznawczego.

Jutro, w niedzielę dn. 20 stycznia w Białymstoku, w sali Rady Miejskiej odbędzie się pierwszy zjazd krajoznawczy wszystkich oddziałów i korespondentów Polskiego Tow. Krajoznawczego z terenu wojew. białostockiego. Poza tym urządzona zostanie wystawa druków o wojew. białostockim. Przedmiotem obrad będzie zorganizowanie wojewódzkiego okręgu PTK. Ponadto, omawiana będzie sprawa muzeum regionalnego, ogólnego przewodnika po województwie białostockim i sprawa schronisk turystycznych.

Komisję organizacyjną Zjazdu stanowią pp.: Kosiński, Frankowski i Goławski.

Białostockie muzeum regionalne.

W Białymstoku ma powstać muzeum regionalne.

Sprawę tę rozpatrzy m. in. zwołany na jutro Zjazd Krajoznawczy w Białymstoku.

Walne zebranie Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść.

Jutro, w niedzielę 20 stycznia odbędzie się walne doroczne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść, na którym między innymi poza wyborami nowego zarządu oraz szeregiem innych spraw, omawiana będzie również sprawa dalszej polityki radnych z przedmieść na terenie samorządu naszego miasta.

Jak wiadomo, przedstawiciele przedmieść białostockich w Radzie Miejskiej w posunięciach swoich nie podlegają dyrektywom zarządu Stowarzyszenia, prowadząc po-

litykę samodzielną i współpracując w razie potrzeby z poszczególnymi ugrupowaniami radzieckimi.

To też walne zebranie przedmieścian zabierze jutro głos w tej sprawie i tem samem zadecyduje o przyszłej polityce samorządowej radnych z przedmieść białostockich.

W ŚWIECIE JUPITERÓW.

Białostockie „stajnie Augiasza”.

„Cloacas Auegae purgare”...
SENEKA.

Jest rzeczą niezaprzeczalną, iż każda głucha wieś, każde małe miasteczko, każda dziura prowincjonalna żyją — z dnia na dzień — przeważnie rozmaitemi plotkami.

Życie społeczne w takich oddalonych od gościńca Historji „krähwinklach” — Pacanowie, Ryczywołach, Mysichkiszkach, Koziej Wólce, Psiakrewicach, Pipidówce i Pakości — jest zwykle zupełnie bezbarwne, monotonne, szare...

Mieszkańcy takich zabitych deskami od Europy dziursk składają się przeważnie z drobnomieszczuchów i kulturerji — i nic więc dziwnego, że ośrodkiem ogólnego zainteresowania i ciekawości w takich zakątkach są rozmaite, plotki i ploteczki na tematy: kto co je, kto co pije, kto z kim żyje...

Im większe jest miasto, im wyższy jest poziom kulturalny jego obywateli, — tem mniejszą rolę odgrywają w jego życiu społecznym plotki i ploteczki.

Zdawałoby się, iż takie stosunkowo duże miasto, jakim jest Białystok, nie powinno byłoby być podobnem do plotkujących Kaczyc Dótek, w których plotka jest treścią całego dnia. Tymczasem Białystok — pod względem plotkarstwa i intrygantstwa — przewyższył wszystkie małomiasteczkowe zakątki i faktycznie stał się miastem plotek.

Nigdy — zdaje się — nie krążyło w „Wersalu Podlaskim” tyle plotek, nigdy — zdaje się — nie

było w nim tyle tego śmiecia, jak obecnie...

W urzędach, w związkach, w zrzeszeniach w domach prywatnych — wszędzie plotki i plotki..

Jeden drugiego pilnuje, jeden drugiego śledzi, jeden o drugim rozpowszechnia rozmaite oszczerstwa.

Plotki, plotki, plotki... Królestwo plotek i intrygi!

Jacyś plotkarze, dobrze poinformowani o życiu wewnętrznym urzędów białostockich, zasypują redakcje warszawskich pism anonimowymi korespondencjami — oszczerstwami i paszkwilami na dygnitarzy białostockich.

Inni plotkarze i paszkwilanci piszą rozmaite anonimki do władz o swoich kolegach — urzędnikach, chcąc w ten sposób załatwić porachunki osobiste i zrobić przykrość swym rywalom, czy nieprzyjacielom.

Władze skarbowe otrzymują codziennie całe pliki anonimów, w których kupcy i handlarze białostoccy denuncjują jeden drugiego...

Inni znowu plotkarze rozpowszechniają po mieście rozmaite wymysły, bajdy i bajdy, szarpiące honor i dobre imię znanych w mieście osobistości i ich małżonek...

Białystok kąpie się w plotkach. Białystok przepelbiony jest intrygami.

Istna Niagara plotek! Istne bagno cuchnące!...

Potrzeba dobrej miotły, aby wymieść z białostockiego życia społecznego to śmiecie. Potrzeba nowego Herkulesa, by oczyścić te białostockie stajnie Augiasza.

Byłoby bardzo pożądane, aby ci wszyscy nieponie, plotkarze, intryganci i paskudziarze byli powyciągani na światło dzienne ze swych kryjówek, zdemaskowani i — uspokojeni lub rozpędzeni na cztery wiatry...

Bardzo przyczyniłoby się to do uzdrowienia białostockich stosunków społecznych, do uzdrowienia codziennej pracy w Białymstoku, ładu i spokoju w tym społeczeństwie.

W SOCZEWCE PRASY BIAŁOSTOCKIEJ.

Pomarańczowe paskarstwo.

„Natychmiast po ogłoszeniu — na podstawie wyjaśnienia ministerstwa spraw wewn. — przez starostwo grodzkie zarządzenia w sprawie ceny pomarańcz — smaczny ten owoc ulotnił się z wystaw i łańd owocarni białostockich, jak komfóra, choć jeszcze onegdaj wieczorem były jego stosy. Objaw ten świadczy o spekulacji kupców tutejszych, którzy chowają pomarańcze, sprzedając je tylko chętnym zapłacenia za nie żądanej ceny.

Kupców tych, nie chcących się pogodzić z uczciwym zyskiem, należy napiętnować z całą stanowczością. Oczekiwać można, że władze administracyjne potraktują ich z całą surowością obowiązującego prawa. Bo do paskarstwa w żadnym razie — zwłaszcza w dzisiejszych czasach — dopuścić nie należy. Obniżenie cła na pomarańcze stwarza dla handlujących owocami niezwykle korzystną koniunkturę, z uniemożliwiającą znaćne wzmocnienie obrotu, a więc przy uczciwym zarobku i zysków. To też paskarstwo zasługuje na najostrzejsze represje.

Można mieć pewność, że tu, w Białymstoku, władze doskonale sobie z tem ukartowaniem bezwstydnym zdzierstwem poradzą. Należałoby apelować do władz centralnych, aby wzięły krótko najbardziej winnych spekulacji, hurtowników w Gdyni, którzy postępowaniem swem stwarzają warunki dla paskarstwa.

Przy okazji warto zainteresować sprawą pomarańcz nasze spółdzielnie spożywców. Mają one pełną możność bezpośredniego importu, a przez ustalenie uczciwych cen w detalu zyskałyby pełne uznanie konsumentów. Coż to byłaby za wspańiała żywa propaganda spółdzielczości, która ma tak piękne cele obrony spożywcy przed wyzyskiem!” (D.B.)

„Try-bu-na“

„Przemysłowcy, kupcy, poszczególne firmy handlowe i przedsiębiorstwa w Białymstoku otrzymały i w dalszym ciągu otrzymują niegramatyczne prospekty jakiejś „Trybuny Białostockiej — pisma krytycznego”, która zwraca się „z uprzejmą prośbą o umieszczenie ogłoszenia już w pierwszym numerze mającego powstać tygodnika treści krytyczno-społecznej”.

— „Pismo nasze — pisze kierownik administracji „Trybuny” niejaki Webman (niedoszły „śpiwak białostocki”) ma na celu żądanie sprawiedliwości i przeciwdziałanie kryzysowi.

Od kogo będzie żądało sprawiedliwości „pismo” i w jaki sposób będzie „przeciwdziało kryzysowi” — jest to narazie sekretem kierownika „Trybuny” i jej redaktora.

Jak się dowiadujemy, ową „Trybunę” ma zamierzać wydawać w Białymstoku niejaki profesor Ślucski. Jest to człowiek bardzo miły i sympatyczny, ale grafoman pierwszej klasy. Zamęczyć wprost potrafi swą pisaniną.

W podpisany przez „kierowni-

ka” Webmana okólniku redaktor nowopowstającej (czy rzeczywiście powstanie — to jeszcze znak zapytania!) „Trybuny” pisze:

— „Nasze pismo ma na celu bronić (a może: ma na celu obronę) każdego poszkodowanego (przez kogo?) obywatela, któremu damy miejsce (gdzie? jakie miejsce?) wypowiedzenia się; przez śmiałe cięcia ostrzem nieubłaganej krytyki (czyżby rzeczywiście — nieubłaganej? A może się da... tak, nieco ubłagać i udobruchać?), przez otwieranie głębokich ran i wypalenie wrzodów społecznych i osobistych”.

Toż to prawdziwy chirurg z tego przyszłego redaktora trybunackiego! Zważcie tylko, proszę „śmiały cięcia ostrzem nieubłaganej krytyki” zadaje, „rany głębokie otwiera” (poco je otwiera — sam nie wie. Oprócz tego — rany się zadaje, a nie otwiera. To wrzody się otwiera...), „wrzody społeczne i osobiste wypala”.

Dalibóg chirurg! I to jeszcze jak! Nawet za „wrzody osobiste” się bierze!

A czy nie będziecie Wy, panoczku, przytem jeszcze i „możolny operator”, czyli mistrz od wycinania odcisków na odnożach? Co?

W takim razie fajnie się składał Zapiszcież nas w poczet swych stałych klientów!..

A propos... poco taki tytuł:

— „Try-bu-na”?

Lepiej byłoby:

— „Białostockie Rano Wrzodocięć” lub:

— „Białostockie rano-otwieranie-wrzodów-wycinanie”.. (E.B.)

ZA KORDONEM.

Czerwona Rosja tańczy...

Moskwa. — „Gstronom Nr. 1”. — Napiewki?.. — Coctail. — Cygańskie romanse. — „Cafe Puszkina” — Nowoczesne tańce.

Przez wiele lat miała Moskwa sławę wielkiego miasta, naznaczonego jednak piętnem bliskiego, romantycznego, ale... brudnego wschodu.

Po rewolucji wiele się zmieniło. Jak gdyby po deszczu zaczęły wznosić się nowe, gigantyczne budowle, budowane z myślą o jak najracjonalniejszym zaopatrzeniu wnętrza w powietrze i światło. Moskwa się rozbudowała.

Dawna Rosja lubiła nietylko dobrze wypić, ale również dobrze zjeść. Rosyjska obfita i wyszukana kuchnia, znana była niemal na całym świecie. W Moskwie i w Petersburgu słynęły wielkie sklepy kolonialne Jelissjewa, gdzie rosyjska burżuazja, bogate kupiectwo i rodowa szlachta nabywały

luksusowe przysmaki, Jelissjew zaspakajał najwybredniejszy smak i gust swej klienteli, a obszerne wystawy okien jego sklepów, pełne wyszukanych smakołyków, napędzały ślinkę do ust przechodniom.

W okresie wojen domowych w Rosji, wystawy sklepów Jelissjewa zabite zostały deskami i odgradzone od spojrzeń ciekawych, którzy patrząc w ślepe okna, przypominali sobie grozę czasów obecnych. Gdy zwyciężyła rewolucja, Jelissjew wystąpił na widownię i kazał zdjąć szare deski z okien wystawowych. Za wielkimi szybami ponownie nęciły złote ryby ze wszystkich wód świata, najdroższy kawior i wyszukane przysmaki.

Obecnie — w związku z powsolnym lecz stałym nawrotem do ogólnego dobrobytu, — sklep Jelissjewa jest stale otwarty, a wielki niebieski szyld świetlny, widniejący nad nim głosi wszystkim, iż jest to sklep „Gastronom Nr. 1”.

Za szybami wystaw lśni kawior i złocą się wędzone ryby...

Sklepy moskiewskie wskazują zresztą, na wzrastający dostatek. W piekarniach, gdzie nie trzeba już kartek chlebowych, wypieka się obecnie kilkanaście gatunków pieczywa, w sklepach kolonialnych i delikatesów potrzymać można wszystkie produkty, jakie znajdują się w lasach i rzekach przebogatej, wielkiej Rosji. Sprzedawcy noszą śnieżnej białości kitle, coraz częściej spotyka się przechodniów w czystych, białych kołnierzykach i częściej również spotyka się ludzi, opasłych, których niedawno jeszcze tutaj wcale nie było.

Z mniejszych lokali i restauracji zniknęły już wielkie, kolorowe afisze, które głosiły wszem wobec, że napiwek poniża człowieka i, że nie należy ich brać ani dawać. Uśmiechnięte kelnerki, proponują gościom słodczyce, albo napoje orzeźwiające, kelnerzy są bardziej uprzejmi, a w większych jadłodajniach są już nawet chłopcy, którzy otwierają drzwi.

Wielkie restauracje hotelowe mają oczywiście inne zupełnie oblicze. Tutaj zawsze można sobie było przypomnieć Europę, którą zostawiło się daleko na zachód. Obecnie w wielkich restauracjach hotelu „National” albo „Metropol” podają coctails, najnowszy tutaj powiew Europy i europeizującej się Moskwy.

Na całym świecie znane były powiedzenia o „duszy rosyjskiej” i cygańskich romansach. Dwa te pojęcia nawet łączono ze sobą. Chóry cyganów w kaukaskich strojach, piękne tancerki cygańskie w kolorowych sukniach i błyszczących ozdobach, to był romantyzm i egzotyka wschodu, którą

spotkać można było jedynie podczas prawdziwych dawniejszych zabaw moskiewskich.

Cyganie jednak zniknęli z Moskwy w okresie rewolucji i po niej. Nie było co robić, skoro nie otrzymywali się bogatych napiwków skoro nie było hulaszczycy oficerów i burżuazji, która tłukła lustra, storubłówkami zapalała papierosa, a w przystępie rosyjskiego sentymentalizmu, pod wpływem nastroju i pieśni, ofiarowywała cyganom — fortuny.

Od niedawna jednak ponownie pojawiły się chóry cygańskie. Nie są to te dawne, wypróbowane zespoły, lecz przygodne chóry, gdzie jest zaledwie dwóch lub trzech cyganów reszta zaś „zrobiona” jest po cygańsku i rekrutuje się z innych ludów obszernego kraju.

Objawem charakterystycznym powrotu do dawnych czasów są powstające ostatnio w Moskwie małe kawiarenki, których podczas rewolucji zupełnie nie było. Kawiarnie te są bardzo miłe, chociaż daleko im do europejskiego komfortu, ponieważ nie utrzymywane są w jednym tonie.

Jedną z największych kawiarni, niedawno otwartych w Moskwie, jest kawiarnia na placu Puszkina, naprzeciw pomnika poety. W trzech niezbyt wielkich salach ustawione są stoliki, nakryte czystymi obrusami. Trochę tandetnie, ale przyjemnie i kulturalnie. Kawiarnia nie nosi również żadnej rewolucyjnej nazwy, ale nazywa się poprostu „Cafe Puszkina”.

Gdy przed dwoma laty, sowieccy urzędnicy celni, rozpakowali na granicy przesyłkę w której były płyty i nuty, podlane je ścisłej kontroli. Gdy okazało się, iż na płytach nagrane są nowoczesne tańce, płyty nie zostały wpuszczone do granic ZSRR. Demoralizujące tańce zgniłej burżuazji zachodu nie mogły podobać się komсомolskiej młodzieży. W Rosji propagowano zdrowe tańce ludowe.

Przed niedawnym jednak czasem granica została otwarta. Przywieziono modne płyty, wpuszczono nowe nuty. Przy fabrykach poczęły się tworzyć kółka taneczne, obok takich samych kółek literatury marksistowskiej. Do kółek zaangażowano nauczycieli tańców nowoczesnych i rumba, boston i foxtrott zdobyły sobie prawo obywatelstwa. W Moskwie otwarto nawet dwa wielkie dancingi dokąd powoli zaczynają przychodzić dowódcy oddziałów czerwonej gwardji i uczą się zgrabnego poruszania na fortepianowych parkietach. Nowa Rosja tańczy...

Tańczy nad kończącą się budową kolei podziemnej, tańczy u stóp potężnego Magnitogorska, tańczy zapominając o czasach wielkiego głodu i okropnych wysiłkach pierwszej „piatiletki”...

W Białymstoku już się zaczynają śmiać...

Bajka a rzeczywistość.

Jest taka sobie bajka — dobra bajka dla dorosłych:

W pewnym kraju żył-był król, który obiecywał swym poddanym, iż da im dobrobyt na wewnątrz, a na zewnątrz mocarstwowe stanowisko.

By wypełnić, przyjęte na się w dniu wstąpienia na tron zobowiązania, a przede wszystkim, by należycie opłacić swych wiernych i oddanych współpracowników, potrzebował ów król większych środków pieniężnych. Wezwał więc pewnego dnia skarbnika i kazał mu wypłacić na potrzeby dworu, urzędników i armji jakąś bardzo wielką kwotę.

Sum tych w kasie nie było więc po namysle polecił król podwyższyć dotychczasowe podatki. Gdy skarbnik to uczynił i nawet wypłacił monarsze żadaną kwotę, zapytał go król, co sądzą poddani o jego zarządzeniu.

Po pewnym czasie znów zabrakło królowi gotówki, więc ponownie wezwał skarbnika i — pomny jego odpowiedzi i pewien wierności swych poddanych — polecił ponownie podwyższyć podatki, a gdy skarbnik to wykonał, dowiedział się król, że pokorny naród znów podatki bez szemrania zapłacił ale też mądrości jego nie chwalił.

Po roku powtórzyła się ta sama historia, z tą jedyną różnicą, że zamiast podwyżki dotychczasowych, wprowadzono podatki nowe.

Podatki i tym razem zapłacili, ale już dały się słyszeć narzekania.

W następnym roku kazał król podwyższyć nowowprowadzone podatki, a gdy niektórzy z pośród płatników nie uścili ich w porę i poczęli głośno narzekać, kazał król skarbnikowi egzekwować podatki przez komorników.

Niestety, potrzeby dworu rosły wciąż, a na podtrzymanie powagi rządów królewskich zagranicą także potrzeba było coraz większych sum, więc po roku wprowadzono do już istniejących podatków, dodatki.

Po tem zarządzeniu dowiedział się król, że naród narzeka coraz głośniejsze i nikt dobrowolnie podatków płacić nie chce. Wiele otwarcie złorzeczyło królowi, przeklinając jego współrządców i dworzan, uważając ich za głównych sprawców nędzy i biedy w kraju.

Ale i to króla nie zraziło. Kazał on na wszelki wypadek podwyższyć zold swej gwardji przybocznej, a dla ściągania od opornych poddanych podatków powołał liczne rzesze poborców.

Wszystko to wymagało nowych nakładów i większych kwot pie-

nieżnych, dla których uzyskania wypadło wprowadzić dodatki do dodatków od podatków.

Pieniądze jednakże nie wpływały, więc zaniepokojony podobnym stanem rzeczy, król zawezwał skarbnika i zażądał odeń wyjaśnień.

Skarbnik oświadczył, że poddani nie płacą.

— „Czy posyłałeś poborców?” — zapytuje król.

— „Posyłałem!”

— „... cóż na to poddani?”

— „Śmieją się, wasza królewska mość!”

— „Jak to może być?”

— „Bo już nic od nich wziąć nie można!”

— — — — —

Tak się kończy ta bajeczka...

Treść tej bajeczki przywiódł mi na pamięć pewien kupiec białostocki.

W roku 1928 chociaż od razu podwyższono mu znacznie podatki, kupiec ten jednak chwalił nastające czasy i porządki. Miał, widać, znaczne obroty i podwyżkę podatków odrobił z nadwyżką.

Jeszcze w 1931 r. płacił on regularnie każdy nakaz płatniczy, ale już narzekał na rozrzutność... magistratu.

W roku 1932 im miał pierwszych sekwestratorów, a w rozmowach krytycznie się wyrażał już nie tylko o Magistracie.

Przed świętami Bożego Narodzenia w roku 1934 zostałem go wściekłego, bo mu w chwili największego ożywienia w sklepie zabrano cały towar na licytację, gdzie artykuły wartości 100—1500 złotych spieniężono po 20—25 zł., a z uzyskanych w ten sposób kwot pokryto koszty egzekucji i coś niecoś kar za zwłokę i odsetek, zaś właściwy podatek pozostał nadal nieuiszczony.

Kupiec ten był formalnie zrozpaczony spowodu ogromnych strat i nosił się z zamiarem likwidacji przedsiębiorstwa, już zresztą poprzednio uszczuplonego (1 okno wystawowe zamiast 3-ch.)

Jednakże jakoś do likwidacji nie doszło i przedsiębiorstwo do trwało do stycznia 1935 roku, pomimo niezliczonych nakazów płatniczych i charakterystycznych złotych papierków z „upomnieniami”, wiszącymi na gwoździu, wbitym tuż nad kasą.

Onegdaj odwiedziłem znów tego kupca. Zostałem go przy pustej ławie, gawędzącego wesoło z jakimś przygodnym kupującym, który niemogąc u niego otrzymać poszukiwanego towaru, rozpytywał się, gdzie go może odnaleźć.

Widząc zadowolony wyraz twarzy kupca, zapytałem go: z czego się tak cieszy.

— „Panie, żeby pan widział miny sekwestratorów, którzy mieli, jak w zeszłym roku, zabrać mi przed świętami towar, a tu w sklepie — pustki!” — odpowiedział kupiec

I znów zaśmiał się wesoło.

— — — — —
Takich śmiejących się kupców jest w naszym Białymstoku coraz więcej.

NOTATKI.

W czwartek dn. 24 bm. odbędzie się uroczystość poświęcenia Domu Katolickiego przy kościele Farnym w Białymstoku.

Aktu poświęcenia dokona J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita Jałbrzykowski.

42 pułk p. urzędu w dniu 1-go lutego r. b. bal reprezentacyjny.

Bal odbędzie się w kasynie oficerskim pułku.

Zwolnione przez p. Kulikowskiego — wobec przeniesienia go do Kalisza — stanowisko kierownika hipoteki na m. Białystok objął sędzia hipoteczny p. Stefan Hudec, przybyły z ziemi Kaliskiej.

W dniu 27-go bm. odbędzie się Walne Zgromadzenie Białostockiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Białostocki Okręgowy Związek Bokserski otrzymał w tych dniach od wileńskiego O.Z.B. propozycję wspólnego zaproszenia na dwa mecze pięściarskie (do Wilna i do Białegostoku) z reprezentacją Rygi.

Pertraktacje w tej sprawie są już na ukończeniu.

Występ pięściarzy ryskich odbędzie się w Białymstoku w pierwszych dniach lutego rb.

Do reprezentacji polskiej Makabi na Makabiadę w Palestynie wyznaczona została 15 letnia białostoczanka — Kacówna (Makabi — Białystok).

Kacówna jest wiceministrzynią Białegostoku na dystansach 60 i 100 metrów.

W zawodach na zakończenie sezonu uzyskała ona wynik, lepszy od rekordu Okręgu a mianowicie: 8 sekund na dystansie 60 metrów, zajmując tym czwarte miejsce w Polsce.

Przed wyjazdem na igrzyska do Palestyny Kacówna weźmie jeszcze udział w zimowych mistrzostwach Polski oraz w obozie treningowym w Krakowie.

Na boisku Żydowskiego Klubu Sportowego przy ul. S-to Jańskiej Nr. 6 została otwarta ślizgawka.

Łyżwiarze tej dzielnicy będą mieli możliwość przy dźwiękach megafonu zażywać dobrodziejstw zimy.

Ceny b. przystępne. Członkom

Klubu za okazaniem legitymacji przysługuje ulga.

Termin wpłaty II raty składki ogniowej na rzecz Pow. Zakił Ubezpiecz. Wz. upłynął w listopadzie ub. r. Kasa miejska przyjmowała jednak od właścicieli nieruchomości te składki do końca grudnia. Obecnie rejestr poboru został zamknięty. Kto chce uniknąć kosztów egzekucji — winien w dniach najbliższych wpłacić składki do kasy miejskiej lub do PKO na rachunek inspektoratu ubezpieczeń.

Jak nas informują, jedna z tu-tejszych firm włókienniczych zamierza wydzierżawić pozostałe warsztaty tkackie b. fabryki Trillinga przy ul. Marsz. Piłsudskiego 24.

Uruchomienie warsztatów ma nastąpić w najbliższych dniach.

Zarząd Związku Drobnych Kupców w Białymstoku zwrócił się do Dyrekcji Poczt i Telegrafów z memorjałem o uruchomienie w Białymstoku jeszcze jednego urzędu pocztowego.

Zważywszy, że na ul. Suraskiej i na t. zw. Piaskach znajduje się bardzo wielka ilość przedsiębiorstw handlowych, Związek Drobnych Kupców prosi, aby urząd pocztowy został otwarty na rogu Pięknej i Suraskiej, lub w tej okolicy.

W tych dniach odbyło się posiedzenie komisji technicznej, wyłonionej przez Zw. Przemysłowców w celu opracowania projektu organizacji eksportu, któryby przyczynił się do jego racjonalizowania. Postanowiono utrzymać organizację, opartą na zupełnie luznych zasadach organizacyjnych, któreby nie krępowały indywidualnej działalności firm eksportowych.

Wyznaczona na 18 bm. sprawa o nadużycia b. referenta rolnego sejmiku powiatowego Władysława Króla oraz b. inspektora samorządowego Wyrzykowskiego została z powodu choroby Wyrzykowskiego przesunięta na 25 marca rb.

Zarząd Miejski nabył 3 radioodbiorniki, które wypożyczył Stow. Mieszk. Przedmieść dla zainstalowania w świetlicach; na Antoniuku Białymstoczku i w Pieczurkach.

Na terenie miasta i okolicy odbywa się wyrab lodu, który jest przywożony do lodowni. Grubość lodu wynosi 30—40 cm. Zatrudnienie otrzymała pewna liczba bezrobotnych oraz wozów.

„Bohaterzy“ ub. tygodnia białostockiego.

Otto Alfons Anders. — Icko Nowak. — Hirsz Josem.

Na przedmieściu Skorupy popularny jest właściciel domu przy ul. Skorupskiej 30, Otto Alfons Anders.

Pan ten znany jest ze stałych konfliktów z policją na tle najprzeróżniejszych przekroczeń przepisów i t. p. To też często p. Andersa spotkać można na ławie oskarżonych, odpowiadającego poważnie za opór władzy.

Ostatnio Otto Alfons Anders — nie młody już jegomość, liczący bowiem 56 lat, znów został pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 133 K K, t. j. za czynny opór władzy.

Sąd wydał tym razem nakaz aresztowania Andersa, jednak w przeciągu dwóch tygodni nie można go było jakoś zastać w domu.

Wobec powyższego Sąd Okręgowy rozesłał w tych dniach za Andersem listy gończe.

Dnia 12 b. m. przed Sądem Okręgowym w Wilnie odbył się proces 22-letniego Icka Nowaka, rodem z Brześcia nad Bugiem, jednego z najmniejbezpiecznych w swoim czasie działaczy komunistycznych w Polsce, aspiranta kursów komunistycznych w Mińsku.

Czerwono-wywartową działalność swą Nowak prowadził przez dłuższy czas w Białymstoku, gdzie też został aresztowany.

Wówczas Nowak, ratując się, czy powodowany rzadko spotykaną u komunistów skrucą, zademonstrował wielu białostockich komunistów, a dokonane według wskazówek jego rewizje i areszty pozwoliły naszym władzom bezpieczeństwa oczyścić okręg białostocki od elementu wywartowego.

Jako sekretarz i kierownik komitetu okręgowego partii komunistycznej, Nowak pobierał pensję od 300 do 400 zł. miesięcznie. Trybunał Sądu Okręgowego w Wilnie, biorąc pod uwagę skrucę Nowaka, skazał go tylko na 6 lat więzienia.

W tych dniach, o godz. 8-ej wiecz., koło domu przy ul. Sienkiewicza 66 zaczął zbierać się tłum.

Do zbiegowiska przyłączali się wciąż nowi i nowi gapi.

— Co za okazja? Co to za masówka taka? — pomyślał sobie jeden z przechodzących tamtędy stróżów bezpieczeństwa publicznego i, zaintrygowany zagadkowym zbiegowiskiem, podszedł do tłumy.

Jak się okazało, w oknie mieszkania, zajmowanego w tym domu przez niejakiego Josema Hirsza, wystawiona była postać jakby niezjącego mężczyzny.

To właśnie wywołało zbiegowisko koło tego domu na ulicy.

Jak zostało stwierdzone, mamekin umarlaka zmaistrował sam p. Josem Hirsz, a potem wystawił go w oświetlonym oknie swego mieszkania — jak określa to protokół policyjny — „w celu jemu tylko wiadomym“.

Migawki białostockie.

„KONTROLERZY PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH“.

„Teodor Abramowicz (Sienkiewicza 39) powiadomił policję, że dn. 12 b. m. przybyło do niego dwu osobników, którzy przedstawili się za kontrolerów papierów wartościowych z ramienia Banku Polskiego, zażądali okazania obligacji.“

Nie podejrzewając nic złego, Abramowicz wręczył im posiadane papiery wartościowe: dolarówkę, obligację 4 proc. pożyczki premjowej i obligację 3 proc. premjowej budowlanej.

Jeden z „kontrolerów“ oświadczył, że na wszystkie te obligacje padła wygrana, lecz nie mówił, w jakiej wysokości, dodając, by Abramowicz zgłosił się nazajutrz do Banku Polskiego, gdzie ma mu być wypłacona kwota 10 tys. zł — rzekomo na poczet wygranych obligacji.

Równocześnie osobnicy ci zwrócili Abramowiczowi wręczoną im kopertę z 3 obligacjami, w której, jak Abramowicz stwierdził nazajutrz znajdowało się 6 bezwartościowych druków, reklamujących nabywanie zabranych przez nich papierów wartościowych.

Jak się dowiadujemy, w dniu 16 b. m. prawdopodobnie ci sami oszuści dokonali powtórnego oszustwa. Posiadacz obligacji został ich pozbawiony w identyczny sposób, przy pomocy koperty.

Stwierdzić wobec tego należy, że Bank Polski żadnych kontrolerów papierów wartościowych nie wysyła. Oszustów — w razie ich zgłoszenia się — należy oddać w ręce policji. (D.B.)

„NARTÓWKI“...

„Coraz częściej i coraz więcej spotyka się na ulicach białostockich różnych jegomościów, noszących na makówkach swych galicyjskie czapki narciarskie — t. zw. „nartówki“.

„Nartówka“ robi się ostatnio w Białymstoku modną.

W Zakopanem i Tatrach czapki tego osobliwego kroju i formy noszą prawdziwi narciarze, u nas natomiast — z braku narciarzy — noszą je... karcjarze, kancjarze, grandziarze i inni małpujący ich bubki.

Zjawienie się „nartówki“ na

bruku białostockim, raczej na pustych łbach i czerepach białostockich — zasługuje na odnotowanie.“

GRA W KOSTKI NA SALI SĄDOWEJ..

Ciekawą sprawę rozpatrywał w dn. 16 b. m. Sąd Okręgowy w Białymstoku.

Na ławie oskarżonych zasiedli, sprowadzeni z więzienia dwaj parasolowcy Edward Sobótko i Antoni Siewczuk, którzy przed kilku miesiącami zatrzymani zostali przez policję za uprawianie hazardowej gry w kostki na ulicach miasta. Wszystkie przyrządy — tablica, kubki, kostki i t. p. zostały skonfiskowane i znalazły się wczoraj na stole sędziowskim.

Oskarżeni z zapalem zademonstrowali przed Sądem swoje „przedsiębiorstwo“, dowodząc, że nie dopuścili się żadnego oszukaństwa...

Przewód sądowy ustala, że oskarżeni mieli zezwolenie odnośnej władzy na prowadzenie gry, wobec czego zostają oni uniewinnieni.

POD PARASOLEM..

Jedna z tutejszych „znanych figur“ zabawiła się onegdaj do późnych godzin nocnych i w stanie trochę zawianym wróciła do domu.

Mając klucz, weszła pocichu do mieszkania, aby nie zbudzić miłej Ksantypy.

Ale w samym przedpokoju natknęła się odrazu na stolik z kwiatem, który przewróciła.

Obudzona szumem i przestraszona małżonka „figury“ podniosła alarm. Zaś Cholerca z kuchni wybiegła na klatkę schodową i zaczęła wrzeszczeć:

— O! Boga!.. Ratujcie!..

Gdy zbiegli się ludzie i wtargnęli do mieszkania — w przedpokoju zobaczyli „figurę“, stojącą w kąci pod parasolem.

Ogólne zdziwienie. Małżonka zaś nawet się przestraszyła nie na żarty:

— Może pomieszania zmysłów nagle dostał?

Może bzik go nagle chwycił?

Podchodzi więc do stojącego pod parasolem męża i pyta go grzecznie i słodkuto:

— Kochasiu, co z tobą się stało? Dlaczego, moje złotko, pod parasolem stoisz?..

— Czekam, nim burza przejdzie... — odpowiada ze czkawką „kochasio“.

„Sprawa się wyjaśniła. Zbiegowisko się rozeszło. Ludzie poszli spać.

A co tam było dalej z owym jegomościem w jego mieszkaniu prywatnym i co było z tym parasolem — nie nasza to rzecz. W sprawy prywatne nie mieszkamy się...

SKARGA NIESZCZĘŚLIWEJ ŻONY.

Do odpowiednich władz w tych dniach wpłynęła skarga białosto-

czanki — pani K., która oskarża swego męża, iż zaraził ją chorobą weneryczną.

Skardze nieszczęśliwej kobiety nadano normalny bieg. Weneryczny małżonek zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej i może być za to srogo ukarany.

Jest to pierwsza skarga tego rodzaju w Białymstoku.

BAKALJE.

Główny Urząd Statystyczny obliczył, że w ważniejszych miastach Polski przeprowadzono w listopadzie ub. r. 43.707.000 rozmów telefonicznych miejscowych oraz 1.012.000 rozmów międzymiastowych.

Najwięcej „tele-gadatliwem” miastem jest — ma się rozumieć, Warszawa: miała w tym okresie czasu 24.662.000 rozmów miejscowych i 329.000 rozmów międzymiastowych.

Dalej idą: Łódź, Lwów, Wilno, Kraków, Katowice, Poznań.

Pod względem „tele-gadatliwości” miejscowej nasz Białystok zajmuje 8-me miejsce: miał 731.000 rozmów. Pod względem „tele-gadatliwości” międzymiastowej — 11-te miejsce: przeprowadził 18.000 rozmów.

Jak tylko władze ustaliły ceny na pomarańcze w detalu — góry tych smacznych owoców znikły nagle ze wszystkich tutejszych owocarni i sklepów owocarskich.

I to — odrazu i wszędzie, jakby za machnięciem różdżki czarodziej-skiej.

Na każdej wystawie sklepikowej, w każdym oknie wystawowym było ich pełno. Obecnie nigdzie ani jednej.

I co jeszcze zasługuje na odnotowanie, że prawie we wszystkich owocarniach zamiast pomarańcz — wystawione zostały w witrynach — figi. Góry figi!

Jakby złośliwa odpowiedź pomarańczowych paskarzy:

— Chcecie pomarańcze po ustalonych cenach? A figę nie łaska? Macie figi zamiast pomarańcz!... Konsumujcie na zdrowie!

Czyżby nasze władze nie potrafiły poskromić tej małej pomarańczowej, która chce łupić skórkę z konsumenta, jak skórkę z pomarańczy?

Z notesika reportera.

Funkcjonariusze policyjni dość często sporządzają protokoły przeciw małym przedsiębiorstwom, których nie dotyczą przepisy o godzinach handlu.

Mamy na myśli pralnie, warsztaty szewskie, kamaszników i ma-

łych krawców, posiadających zakłady od ulicy.

O ile właściciele tych przedsiębiorstw nie handlują po godzinach przepisowych, a więc nie sprzedają towaru — niema przepisu, któryby wskazywał: o której godzinie zakłady takie mają być zamykane.

Przyjmowanie bielizny do prania, wydawanie tej bielizny, przyjmowanie i wydawanie reperacji szewskich lub krawieckich nie ma wspólnego z handlem, wobec czego przepisy o godzinach handlu nie odnoszą się do tych przedsiębiorstw.

Przedsiębiorstwa te podlegają tylko przepisom o godzinach pracy personelu.

Równolegle z importem owoców południowych ma być podjęty przywóz z Hiszpanji do Polski także niektórych warzyw.

Oto w najbliższej przyszłości nadejdą do Gdyni, a stamtąd i do nas — nad brzegi Białki, transporty hiszpańskich pomidorów.

Pozatem przewidywany jest także przywóz większej ilości oliwek.

Według danych, zebranych przez Związek Właścicieli Nieruchomości ilość domów w Białymstoku wynosi obecnie 7.129.

Podatki opłacają tylko właściciele starych domów, czyli 46 proc.

ogółu właścicieli nieruchomości.

Właściciele nowych domów — liczbie 1.293 — podatków, jak wiadomo, nie płacą wcale.

Właściciele przebudowanych domów — w liczbie — 1905 — zwolnieni są częściowo od ciężarów podatkowych.

Według danych biura statystycznego przy Zarządzie Miejskim, w ostatnim kwartale ubiegłego roku zmarło ogółem w Białymstoku 255 osób. W październiku zanotowano 76 zgonów, w tem 48 wyznań chrześcijańskich i 28 wyzn. mojż., w listopadzie 92 zgony — 56 chrześcijańsk. i 36 mojż., w grudniu 87, w tem 49 chrześc. i 38 mojż.

Ciekawe będzie zapoznać się, na jakie choroby umierają Białostoczanie. Otóż w ostatnim kwartale zanotowano najwięcej zgonów na choroby sercowe, bo aż 68. Na gruźlicę zmarło 35 osób, czyli 14 procent ogólnej liczby zgonów.

Na raka i inne nowotwory złośliwe zmarły 34 osoby, na choroby żołądkowe 25, na zapalenie płuc 15, na uwiąd starczy 11, na krwotoki mózgowe 10 oraz 7 wypadków śmierci na dur brzuszny, co przyjąć należy za odsetek bardzo znaczny, jeśli zważyć, że jesienią i zimą wypadki śmierci na dur brzuszny są dość rzadkie. Pozatem były trzy śmiertelne wypadki samobójstwa oraz 2 zabójstwa.

Sensacje, aktualje i ciekawostki.

Krwawa walka Reichswehry z S.O. o tajne dokumenty? GENEWA. Dziennik szwajcarski „Berner Bund” zamieścił sensacyjne rewelacje, dotyczące tajemniczych zająć w budynku niemieckiego ministerstwa Reichswehry w Berlinie w dniu 20 grudnia.

W drugiej połowie grudnia postanowiła grupa oficerów Reichswehry z gen. Fridschem unie-możliwić kandydaturę Goeringa na ministra Reichswehry. W tym celu grupa ta wtargnęła do lokalu tajnej niemieckiej policji państwowej, zabierając dokumenty, odnoszące się zamordowania gen. Schleichera.

Szef tajnej policji państwowej Himmler zaalarmował natychmiast Goeringa, który zmobilizowawszy oddziały S.S., postanowił pod osłoną nocy wtargnąć do budynku Reichswehry, celem odebrania tych dokumentów.

Plan ten nie udał się. Oddziały Reichswehry otoczyły budynek ministerstwa silnym kordonem, a w starciu, jakie nastąpiło pomiędzy Reichswehrą i oddziałami S.S., zostało 18 członków S. S. zabitych.

Ten krwawy incydent spowodował właśnie Hitlera do zwołania tajnego zebrania w berlińskiej

operze państwowej i wygłoszenia mowy, w której usiłując udobroczyć Reichswehrę, przyrzekał jej całkowitą likwidację oddziałów S. S.

W Niemczech powstanie regencja? BETLIN. W sferach politycznych, zazwyczaj dobrze poinformowanych rozeszła się tu wiadomość, że dnia 29 b.m. feldmarszałek Mackensen ma udać się do siedziby Wilhelma II w Doorn, aby przedstawić mu projekt utworzenia w Niemczech regencji.

Na regenta powołany byłby kronprinc. Utworzenie regencji w niczem nie zmniejszyłoby zakresu władzy Hitlera, który pozostałby w dalszym ciągu Führerem i Reichskanclerzem.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe wrażenie w sferach dyplomatycznych.

Czerwone widmo w amerykańskiej flocie. NOWY-JORK. Głównym terenem agitacji komunistycznej w Ameryce, obok sfer robotniczych, są stacje marynarki wojennej.

Propaganda komunistyczna przybrała tam bardzo wielkie rozmiary.

Konradmiral Woodward oświadczył w odczycie, poświęconym tej sprawie, że agitacja komunistyczna

na w marynarce doszła tak daleko, że poważnie zagraża obronie narodowej.

Stacje marynarki, okręty wojenne, a nawet przybyłe do St. Zjednoczonych okręty wojenne — zasypywane są masami ulotek, podburzających i wzywających marynarzy do porzucenia służby. Poważną groźbę stanowi także działalność komunistów w stocznjach marynarki wojennej. Agitacja dociera nie tylko do cywilnych robotników, ale i do pracowników marynarki wojennej.

Istnieją poważne obawy, że na okrętach wojennych dokonywano akty sabotażu.

„Duch Aleksandra Wielkiego“ spaceruje po ulicach miasteczka macedońskiego. ATENY. Niestycha. Na panika ogarnęła mieszkańców macedońskiego miasteczka Bumenica. Dzienniki greckie donoszą, że mieszkańców tego miasteczka niepokoi od dłuższego czasu jakiś tajemniczy „duch“. Nikt po nadejściu nocy nie odważył się na opuszczenie mieszkania. Duch ten występuje w postaci niezwykle silnego mężczyzny, ubranego w starą zbroję wojenną, od której promieniuje jakieś niesamowite światło. Popi gmin okolicznych opowiadają natwnej ludności, że jest to duch Aleksandra Wielkiego, któremu zamordowanie Aleksandra Karagiegorgiewicza nie daje spokoju(!) Tem też tłumaczyć należy, że duch ów znika zawsze w kierunku granicy jugosłowiańskiej.

Celem zlikwidowania paniki, jaka daje się zauważyć wśród ludności, wysłały władze całą kompanię żołnierzy do miasteczka Bumenica. Żołnierze ci patrolują na peryferiach tego miasteczka i — jak dotąd — nie widzieli żadnego ducha.

Sowieckie grapefruity, pomarańcze i mandarynki..

Z.S.R.R. uprawia wszystkie gatunki roślin tropikalnych.

Sowiety są bodaj jednym krajem na świecie, który ma istotne szanse zrealizowania samowystarczalności gospodarczej. Podczas gdy takie na przykład Niemcy są już bez miary hasłami autarkiczności, ale w praktyce nigdy nie będą w stanie zaspokoić — bez uciekania się do pomocy zagranicy — głodu surowców, to Sowiety krok za krokiem konsekwentnie realizują absolutną niezależność w zakresie gospodarczym, korzystając z tego, że Rosja posiada wszystkie niemal spotykane w świecie bogactwa naturalne, a pod względem klimatycznym jest do tego stopnia zróżnicowana, obok obszarów podbiegunowych posiada okolicę, nadającą się w zupełności pod uprawę roślin tropikalnych.

Oczywiście obydwa plany pięcioletnie wzięły pod uwagę możli-

wości zorganizowania gospodarstwa tropikalnego. W dziedzinie tej osiągnięto sukcesy niemiejsze, aniżeli w dziedzinie rozbudowy przemysłu. Tak, na przykład, zdolano w bardzo poważnym stopniu uniezależnić się od herbaty zagranicznej. Na terenie autonomicznej republiki zakaukaskiej powstała znaczna liczba gospodarstw kolektywnych, poświęconych wyłącznie uprawie krzewu herbacianego.

W parze z zwiększeniem produkcji idą starania o ulepszenie gatunku. W roku ubiegłym władze sowieckie wyznaczyły specjalne premie dla tych kolchozów, które położą specjalny nacisk na hodowlę szlachetniejszych odmian krzewu herbacianego i starać się będą o ulepszenie gatunków herbaty. Jednocześnie oddano do dyspozycji plantacjom herbacianym brygadę specjalnie wyszkolonych agronomów. Efekt nie dał na siebie długo czekać. W roku 1934 zamiast planowanego 1 proc. luksusowego gatunku herbaty fabryki były w stanie wypuścić 2,2 proc. tego gatunku, wysoko gatunkowej 8,9 proc. zamiast 6 proc. i t. d.

W roku 1933 osiągnięto imponujący zbiór 100 milionów sztuk mandarynek i cytryn.

W Batumie założono plantację doświadczalną, która czyniła próby nad hodowlą grapefruitu, drzewa lakowego oraz dębu korkowego. Okazało się, że wszystkie te rośliny doskonale zaklimatyzowały się na gruncie tamtejszym. W roku 1935 projektują Sowiety rozpoczęcie hodowli tych roślin na większą skalę.

Z pośród innych roślin tropikalnych, których uprawa jest w Sowietach podjęta, wymienić należy przede wszystkim bawełnę (Azja Środkowa), figi, granaty, daktyle i t. d.

Wreszcie, na zakończenie, wspomnieć należy o pracach „Instytutu kultursucho-tropikalnych“, który przeprowadza intensywne badania nad kwestją rozszerzenia gospodarstwa tropikalnego Sowietów. W roku 1934 Instytut zasiał w Azji Środkowej 110 gatunków roślin tropikalnych, przyczem szczególni sprowadzono z Ameryki, krajów śródziemnomorskich i z nad Morza Czarnego.

to wie — astrologja nie istnieje bo każdy wierzył w takie historie i zajmował się nimi, lecz dziś w epoce radu, samolotów, radja?

A jednak i dziś astrologja, która na jakiś czas zamarła i przestała ludzi interesować — dziś odżyła. Oczywiście — nie w tej swojej dawnej bajkowej formie — ale jako jak ją jej zwolennicy nazywają: kosmo biologja.

Zajął się tą sprawą już przed paru laty pewien francuski oficer artylerji, w cywilu — inżynier-mechanik, Paul Choissnard. Choissnard interesuje się sterożytną astrologją, próbował stawiać swój horoskop oraz horoskopy osób z jego najbliższego otoczenia, według metod stosowanych przez dawnych gwiazdźdźarzy. Okazało się, że te stare konfiguracje niebieskie pierwszorzędnie odpowiadają dyspozycjom psychicznym i moralnym oraz ważniejszym wydarzeniom życiowym. Horoskopy postawione przez Choissnarda były bardzo trafne i sprawdziły się.

Czyżby poprostu szczęśliwy zbieg okoliczności? Dla sprawdzenia — były oficer artylerji pokusił się o postawienie horoskopów wielu wybitnych osobistości ze świata politycznego, sztuki, nauki. Wszystkie okazały się trafne.

Mając do czynienia z niesłychaną ilością horoskopów, Choissnard zaobserwował, że zazwyczaj między konfiguracją gwiazd, a psychologją i fizjologją danego osobnika istnieje ścisły związek. Zastosował także przy swoich pracach metodę prawdopodobieństwa. Prawdopodobieństwa — że przy takiej czy innej konfiguracji planet — takie a właśnie nie inne powinny być losy człowieka. I nie zawiódł się na tej metodzie.

Zwrócił również uwagę na fakt „podobieństw astrologicznych“. Uderzyło go to, że bardzo często zachodzi niesłychane podobieństwo horoskopów w rodzinach. I to zazwyczaj w ten sposób, że horoskopy żyjących osób są jakby wiernym odbiciem horoskopów dziadków czy pradziadków. Że między horoskopami istnieje np. podobieństwo rysów twarzy. Wskutek tego Choissnard twierdzi, że istnieje dziedziczność astrologiczna, tak jak istnieje dziedziczność fizjologiczna.

Dziedziczność ta zależy od położenia znaków Zodiakalnych.

Dziecko nie przychodzi na świat pod jakimkolwiek znakiem, lecz wśród takich znaków astronomicznych, które przynoszą wyraźne podobieństwo do tych znaków, pod jakimi przychodzili na świat jego przodkowie, lub też tylko pewne osobniki z rodu.

Co ciekawsze — według Choissnarda, astrologja — przemożny wpływ gwiazd nie ogranicza się jedynie do losów ludzkich, lecz ma także wpływ i na świat roślin.

Kosmo - biologja.

Jeśli się mówi o astrologji — to się myśli o tej dawnej nauce czytania losów ludzkich w gwiazdach, o astrologach nadwornych, którzy spoglądali na niebo i z niego wróżyli możliwym tego świata. A astrologja w czasach dzisiejszych? Naturalnie — że dziś każdy

ny i zwierzęcy. Lekarz weterynaryj Cadent, przejęty teoriami Choisnard'a zaczął obserwować pod tym kątem widzenia życie zwierząt i zauważył ogromny związek jaki zachodzi między konfiguracjami gwiazd a narodzinami zwierząt, ich siłami żywotnymi, płodnością, ba, nawet wielkością.

Taką samą kóordynację zaobserwował niemiecki agronom Jauger i w świecie roślinnym. Między innymi wykazał, że siew uskutecznił wtedy, kiedy księżyc wchodzi w znak Barana, Skorpiona lub Jednorozca — daje plony znacznie obfitsze, aniżeli siewy dokonane podczas kiedy księżyc zsiaduje się w jakichkolwiek innych znakach.

Fakt, że księżyc znajduje się właśnie w którymś z powyżej wymienionych znaków — ma również wpływ i na ludzi, którzy się w tych okresach narodzili. Są to osobistości silne o usposobieniu agresywnym. Dość wymienić Napoleona, Washingtona, Michała Anioła, Henryka IV, Clemenceau i Hitlera.

Nie jest więc błędem nazywanie współczesnej astrologii kosmo-

biologią, gdyż jak widzimy zachodzi bardzo duża spójność między układem znaków niebieskich a pewnymi okazami ludzkiemi. Wielokrotne i ściśle doświadczenia wykazały również i inne ciekawe konsekwencje układu ciał niebieskich. Stwierdzono więc np., że kiedy księżyc, Merkury, Venus lub Mars spotykają się Uranusem — wtedy konie stają się bardziej nerwowe, dzikie, narowiste. Przy tych samych warunkach astronomicznych — zauważono, że dzieci w szkole są bardziej nieuważne, niekarne, hałaśliwe. I jeśli w tym okresie odbywa się posiedzenie parlamentu, — to można postawić dziewięć na dziewięć — że będzie burzliwe.

Te same gwiazdne spotkania — pozwalają przewidzieć na długi czas przedtem — wielkie konflikty i wojny. Wiadomo jest bowiem, że przy takim układzie planet ludzie stają się, jak cała natura — niespokojni. Są to wpływy ciał niebieskich, które zarówno na zwierzęta, jak i na ludzi działają w ten sposób, że budzą w nich pęd do wędrówki, do emigracji. A zasadniczo przecież wojna — nie jest także niczem innym jak w swym najpierwotniejszym założeniu — wędrówką — chęcią zdobycia nowych polaci ziemi, jest wynikiem prastarego instynktu migracyjnego. Tak utrzymują zwolennicy kosmobiologii.

AUTOKOMUNIKACJA W BIAŁYMSTOKU

Komunikacja miejska i podmiejska

ROZKŁAD JAZDY

na linii: RYNEK — DOJLIDY FABR.

Autobusy kursują co 3 godziny

Odjazd z Rynku (przy aptece) 7, 10, 13, 16, 19¹⁵,

Odjazd z Dojlid fabr. 7¹⁵, 10¹⁵, 13¹⁵, 16¹⁵, 19³⁰

Ogłoszenie

Zarząd Miasta Białegostoku zawiadamia o uchwaleniu przez Radę Miejską dnia 12 grudnia 1934 r. zgodnie z art. 29 i 30 Prawa Budowlanego szczegółowego planu zabudowania terenu kolonii „Zdobyczy Robotniczej” w granicach szosa do Zielonej, posiadłości M. Kercula, W. Goncewicza, J. i E. Kot, K. Ostrowskiego, A. Lachmackiej, J. Zaskowskiego, E. Gumiennej, M. Katarzyńskiego, A. Tykockiego, ul. Sadową, H. i T. Wasilenków, A. Popko, J. Konończuka, A. Borsuka, J. Malinowskiego, J. Nabok, ul. Sandomierską, W. Strawińskiej, ul. Tarnowską, J. Kuczyńskiego, L. Bialek, P. Sotomianki i M. Walewskiego o powierzchni 23493 m. kw.

Powyższy plan będzie wyłożony do przeglądu w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego pok. Nr. 12 od dn. 25.II do dn. 21.III. 1935 r. włącznie. Tamże można zgłaszać zarzuty od dn. 22.II. do dn. 7.III. 1935 r. włącznie.

Prezydent Miasta
(—) S. Nowakowski.

**Czytajcie
„Reflektor.”**

Redakcja i Administracja:
Białystok, Kupiecka 1.

KAROL JANKOWSKI i SYN

Fabryka SUKNA w BIELSKO

rok założenia 1826.

Materiały: męskie, damskie i wojskowe
najprzedniejszej jakości

Sprzedaż detaliczna

Białystok, ul. Sienkiewicza 27 tel. 10-47

Ceny ściśle fabryczne.

RPENUMERATA miesięczna: zł. 1.20.
kwartalna: „ 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr.
na ostatniej — 60 gr. za m.m. szerokości szpalaty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redaktor—wydawca: Wiktor Iwanicki.

Drukarnia Spółki Wydawniczej Białystok, Kupiecka 1, telefon 10-10.